

Kto wygrał Bitwę Warszawską?

14 sierpnia 2022

Dwa kluczowe stanowiska na głównym froncie walki pod Warszawą objęli w decydującym momencie wojny generałowie nie związani ani politycznie, ani uczuciowo z Józefem Piłsudskim – gen. Józef Haller (Dowódca Frontu Północnego) i gen. Tadeusz Rozwadowski (szef Sztabu Generalnego) – przy czym w tym czasie obaj zachowywali wobec niego respekt nie manifestując, tak jak np. gen. Józef Dowbor-Muśnicki, niechęci czy ostentacyjnego dystansu.

Rozwój wypadków na froncie i na politycznej scenie sprawił, że począwszy od 6 do 12 sierpnia 1920 roku Rozwadowski i Haller praktycznie przejęli całość dowodzenia na polu bitwy pod Warszawą i nad Wkrą. Jak do tego doszło? Plan kontruderzenia na zbliżającą się do stolicy armię bolszewicką przedstawił Józefowi Piłsudskiemu gen. Tadeusz Rozwadowski w nocy z 5 na 6 sierpnia 1920. Po jednej korekcie (atak Grupy Uderzeniowej nie spod Garwolina, jak proponował Rozwadowski, ale znad Wieprza) – Naczelný Wódz zatwierdził plan, który przybrał formę rozkazu operacyjnego nr 8358 z dnia 6 sierpnia 1920. Był on firmowany przez Naczelne Dowództwo Wojska Polskiego.

Rozkaz nakazywał zajęcie linii obrony wokół Warszawy i nad Wkrą oraz przygotowanie ataku na lewe skrzydło wojsk bolszewickich znad Wieprza. 1. Armia Frontu Północnego dowodzona przez gen. Franciszka Latinika otrzymała zadanie „odbicia ataków na Warszawę i zadania nieprzyjacielowi możliwie wielkich strat celem osłabienia jego odporności bojowej”. Plan bitwy zakładał dla Frontu Północnego wyłącznie zadania defensywne i oczekiwanie na kontruderzenie znad Wieprza.

Jednak już 8 sierpnia dotarły do polskiego dowództwa informacje o tym, że gros sił bolszewickich posuwa się bardziej na północ niż sądzono do tej pory. Gen. Tadeusz

Rozwadowski postanowił więc dokonać korekt w rozkazie z 6 sierpnia. Owocem tego był pisany ręcznie przez samego Rozwadowskiego rozkaz operacyjny nr 10 000 z dnia 9 sierpnia 1920 (oryginał jest przechowywany w Instytucie Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku). Był on sporządzony tylko w jednym egzemplarzu i przez kilka następnych dni (9-13 sierpnia) osobiście, w obawie przed „przeciekami”, pokazywany do przeczytania przez Rozwadowskiego wszystkim ważniejszym dowódcom – w tym gen. Józefowi Hallerowi, płk. Włodzimierzowi Zagórskiemu, gen. Franciszkowi Latinikowi (w dniu 13 sierpnia), gen. Edwardowi Rydz-Śmigłemu i jego szefowi sztabu kpt. Tadeuszowi Kutrzebie (10 sierpnia), gen. Władysławowi Sikorskiemu (9 sierpnia), płk. Tadeuszowi Piskorowi (10 sierpnia). Rozkaz pod zdaniem „Zostają niniejszym informowani” sygnowali swoim podpisem także Józef Piłsudski i gen. Maxime Weygand. Zwraca uwagę fakt, że Rozwadowski jako pierwszego zapoznał z tym rozkazem gen. Władysława Sikorskiego (9 sierpnia), co wskazywałoby na to, że właśnie w nim widział wykonawcę swojego zamysłu strategicznego.

Dosyć obszerną i barwną relację odsłaniającą kulisy wprowadzenia w życie rozkazu nr 10 000 pozostawił tylko gen. Józef Haller. Podczas rozmowy w Londynie z Jędrzejem Giertychem (lata 50. XX wieku), przedstawił to tak: „W dniu (miejsce na datę opuszczone) przyjeżdża do mego Sztabu w Politechnice [Warszawskiej] gen. [Tadeusz] Rozwadowski. Podaje mi gruby elaborat: „Rozkaz Sztabu Generalnego Nr 10 tysięcy! Patrząc: parafraza Piłsudskiego i Sikorskiego. „Jak kto” mówię – „Sikorski wchodzi w skład mojej armii [powinno być mojego Frontu – JE] i on pierwszy otrzymuje rozkaz”? „Nie było czasu; spotkałem go”. „No dobrze, ale co to za numer 10 tysięcy?”. „Fikcyjny. Czytaj prędzej, bo muszę jechać dalej!”. „Nie, powiadam, nic z tego nie rozumiem. Czemu ta fikcja ten pośpiech? przecież się muszę z planem zapoznać i rozpracować go”. Rozwadowski: „Nie wiesz, co się dzieje. Planu nie mogę wypuścić z rąk. Nie wiem, czy gdy zostawię go do odbicia w sztabie, to czy odpis jego nie będzie miał prędzej

Tuchaczewski, niż wy! Nie jesteśmy wcale ludzi pewni”. „Nie”, powiadam, „Jeśli macie takie warunki w sztabie, to choć wiesz, że nie jestem krwiożerczy, ale taki sztab bym rozstrzelał! Siadaj i czekaj. Rozkaz muszę wpierw poznać i rozpracować”. Gen. Rozwadowski niechętnie siada. Wołam swego szefa sztabu [Włodzimierza] Zagórskiego. „Pułkowniku, rozkaz odbić i rozpracować”.

Jakie zmiany zawierał rozkaz gen. Rozwadowskiego?

Kluczowe było poszerzenie zadania 5. Armii gen. Sikorskiego: „W dalszym ciągu zadaniem tej armii będzie uderzenie na północną flankę nieprzyjaciela, częściowe obejście go z północy i zepchnięcie do Narwi ku południowi”. Rozkaz nie zmieniał niczego w zadaniach dla 1. Armii na przedpolach Warszawy, za to odbierał 4. Armii z Grupy Uderzeniowej 17. Dywizję Piechoty, która miała być natychmiast przekazana do dyspozycji gen. Sikorskiego. Plan bitwy ulegał więc istotnym korektom w stosunku do rozkazu z 6 sierpnia – pozbawiał nieco siły 4. Armii i wzmacniał 5. Armie, ponadto nakazywał tej armii uderzenie na flankę przeciwnika. W ten sposób armia polska zamiast jednego uderzenia z południa miała zaatakować dwuskrzydłowo.

Czy plan ten został w pełni zaakceptowany przez Naczelnego Wodza?

Na pewno został przez niego „przyjęty do wiadomości”, ale nie był przez niego sygnowany. Poza tym, już po latach, Piłsudski wyraźnie zdystansował się od niego, pisząc:

„W tej męce trwożliwej nie mogłem sobie najwięcej dać rady z nonsensami założenia dla bitwy, nonsensem pasywności dla

„gros” moich sił, zebranych w Warszawie. Kontratak, zdaniem moim, z Warszawy i Modlina prowadzony być nie mógł. Wszędzie uderza on frontalnie na przeciwnika, na jego główne siły, w całości, jak mi się zdawało, ściągane ku Warszawie, a dotąd ani wojsko, ani dowódcy nasi rady ze zwycięskim nieprzyjacielem dać sobie nie mogli”.

Pisząc o swojej ostatniej naradzie z Rozwadowskim Weygandem w dniu 12 sierpnia 1920 roku, już jednoznacznie „odciął” się od ich koncepcji prowadzenia bitwy: „Z 20 dywizji, które miały wziąć udział w decydujących walkach o naszą stolicę, Warszawę, prawie 15, więc 3/4 ma rolę pasywną, i zaledwie 1/4, czyli pięć i pół dywizji, z których jedna jest opóźniona w ruchu, ma rolę aktywną. Warszawa, w której zebrane jest dziesięć i pół dywizji, posiada jeszcze ogromną artylerię i sądzę, że nawet jednym ogniem artylerii w połączeniu z lotnikami, także zebranymi w Warszawie, daje się zatrzymać nieprzyjaciela względnie łatwo”.

Według prof. Lecha Wyszczelskiego Naczelnny Wódz lekceważył kierunek warszawski uznając, że obroni się przy pomocy mniejszych sił i lotnictwa, po drugie zaś – niejako sam przyznawał się, że nie miał wpływu na kształt tej koncepcji, mimo że ją biernie zaakceptował czy raczej przyjął do wiadomości. Ponadto 12 sierpnia złożył dymisję z funkcji Naczelnego Wodza i wyjechał z Warszawy obejmując dowodzenie Grupą Uderzeniową (fakt złożenia dymisji przez Naczelnego Wodza ujawniono dopiero w... 1962 roku). Lech Wyszczelski wysuwa w związku z tym wniosek, że Piłsudski niejako dobrowolnie rezygnował z dowodzenia całością zmagają, co oznaczało, że „ogólne kierownictwo przebiegiem bitwy na przedpolach Warszawy czasowo pozostawało w rękach gen. Rozwadowskiego”.

Ten niezwykle ważny, wręcz kluczowy dla zrozumienia mechanizmów podejmowania decyzji w dniach 13-16 sierpnia aspekt sprawy był i jest lekceważony przez większość historyków. W wielu pracach nie informuje się nawet o istnieniu rozkazu nr 10 000 albo uznaje się go za nieistotny,

a fakt dymisji Józefa Piłsudskiego bagatelizuje. Ostatnio w takim panegirycznym tonie piszą: Włodzimierz Suleja, „Rzecz o Józefie Piłsudskim (1867-1935)”, Warszawa 2018, ss. 226-230. Autor w ogóle nie wspomina o rozkazie nr 10 000; oraz Andrzej Nowak, „Klęska Imperium Zła. Rok 1920”, Kraków 2020, ss. 115-120. Autor tej książki także przemilcza fakt istnienia rozkazu gen. Rozwadowskiego. Jeszcze inny zabieg zastosował Wiesław J. Wysocki, który w książce „Bohater spod Ossowa. Ks. mjr Ignacy Jan Skorupka 1893-1920”, Warszawa 2010, zamieścił fotokopię rozkazu nr 10 000 z podpisem sugerującym, że został on podyktowany gen. Tadeuszowi Rozwadowskiemu przez Józefa Piłsudskiego (sic!).

Jak wynika z analizy dokumentów i rozkazów z tego okresu, co najmniej do 13 sierpnia nikt nie przywidywał, że los bitwy będzie się rozstrzygał także pod Radzyminem. Rozkazy z 6 i 9 sierpnia koncentrowały się na innych odcinkach. Piłsudski zaaferowany był tym, co będzie się działo w pasie działania 3. i 4. Armii, a gen. Rozwadowski już myślał o kontruderzeniu 5. Armii. Przedmoście Warszawskie miało pełnić rolę wyłącznie bierną – powstrzymywać przeciwnika nie dopuszczając go do Warszawy. Pomimo tego, że 12 sierpnia jednostki bolszewickie zbliżyły się do Radzymina i nastąpił w tym rejonie pierwszy kryzys, w rozkazie gen. Józefa Hallera z dnia 13 sierpnia nazwa miasta nie pada, choć z tonu, w jakim rozkaz ten jest pisany wynika, że miał on już wówczas przekonanie o niezwyklej wadze walki w tym rejonie.

W opinii obu generałów, Rozwadowskiego i Hallera, nie można było dopuścić do obejścia Warszawy z północy i zachodu, co – w ich przekonaniu – było realną groźbą. Już wtedy było bowiem wiadomo, że główne siły bolszewickie zmierzają tzw. szklakiem Paskiewicza. W roku 1831 armii polskiej nie udało się ich powstrzymać i pobić, i w efekcie wzięły one Warszawę od strony Woli. Teraz też się tego obawiano, i nieco zlekceważono kierunek warszawski. Świadczy o tym rozmowa (juzowa), jaką odbył gen. Haller z gen. Władysławem Sikorskim po godz. 17.00

w dniu 13 sierpnia 1920 roku. Namawiał a on usilnie dowódcę 5. Armii do rozpoczęcia ataku na wojska bolszewickie już 14 sierpnia, podczas gdy Sikorski obstawał przy 15 sierpnia. Aby go przekonać, Haller podniósł sprawę przekazania do jego dyspozycji 10. Dywizji Piechoty, która jako odwód 1. Armii stała pod Jabłonną. Dywizja ta, dowodzona przez gen. Lucjana Żeligowskiego – mogła w zależności od sytuacji wesprzeć albo 1. Armię albo 5. Armię. Z przebiegu rozmowy wynika, że w tym czasie Haller był skłonny do tego drugiego rozwiązania. Przekonywał Sikorskiego, że 10. Dywizja „będzie mogła skutecznie działać z tobą w każdym kierunku, gdzie będzie potrzeba”, i dodawał: „im wcześniej przekroczysz Wkrę, tym wcześniej 10. dywizja staje do twojej dyspozycji”.

W przekonaniu Hallera atak 5. Armii odciążyć miał Radzymin. Było to założenie błędne, bowiem siły bolszewickie operujące na linii Białystok-Wyszków-Radzymin już dochodziły do jego przedmieść, co uznano za niezbyt niebezpieczne. Już jednak w rozkazie gen. Józefa Hallera z tego samego dnia, czyli z 13 sierpnia 1920 roku czytamy o działaniach 16. Armii bolszewickiej atakującej przedpole Warszawy, w tym w tym 2. i 27. Dywizji, które operowały w rejonie Radzymina. Antidotum na to zagrożenie dowódca Frontu Północnego widział w uderzeniu 5. Armii 14 sierpnia o świcie w kierunku na Gołymień i dalej na Raciąż, Głinojeck i Ciechanów.

10. Dywizja miała stać w pogotowiu jako „rezerwa Dowództwa Frontu” i czekać na rozkazy. Z treści wynika, że Haller zawahał się, albowiem nie ma tam kategorycznej decyzji, że Dywizja ta będzie przekazana do dyspozycji 5. Armii, co obiecywał gen. Sikorskiemu w rozmowie jużowej. Być może w chwili pisania tego rozkazu napływały już informacje o przerwaniu frontu pod Radzyminem. Raportujący wieczorem 13 sierpnia mjr Józef Beck, oficer Sztabu Frontu Północnego, pisał o tym, że „nieprzyjaciół przygotowuje ogólny atak na Warszawę”.

Świadczyć o tym może także fragment poświęcony użyciu przez 5.

Armią czołgów Renault. Po udzieleniu jej wsparcia w pierwszej fazie ataku, miały być one natychmiast przekazane „do dyspozycji 1. Armii”. Z drugiej strony, pisząc o zadaniach dla 1. Armii, podkreślał stanowczo, że nie może ona liczyć „na żadne rezerwy”, a mimo to wyznaczał jej już zdania ofensywne („wypady na Dąbrówkę-Wyszków”). W opinii gen. Hallera w dniu 14 sierpnia rano miała się zacząć „decydująca bitwa o los wojny i Polski”.

I właśnie wtedy napłynęły hiobowe wiadomości o utracie Radzyna. Pod wieczór 13 sierpnia załamała się obrona 46 pp. z 11 Dywizji płk. Bolesława Jaźwińskiego. Jednostki bolszewickie weszły do miasta (ok. godz. 19.00) i podeszły do drugiej linii obrony Warszawy, pod Wólkę Radzyńską i Strugę. Za tą linią była już tylko nie broniona przez żadne zapory Praga, a za Wisłą Warszawa.

Bolszewicy w nocy z 13 na 14 sierpnia widzieli już światła Warszawy

Gen. Józef Haller zareagował na te wydarzenia już w nocy. O godz. 1.00 wydał rozkaz operacyjny nr 3823, w którym surowo ocenił działania i zachowanie 46 pp. z 11 Dywizji Piechoty, określając je jako „sromotne”. Nakazał śledztwo przeciwko płk. Bronisławowi Krzywobłockiemu, d-cy 46 pp. Rozkazał też pozostającej w rejonie Strugi 19. Dywizji Piechoty (1. Dywizja Litewsko-Białoruska) dowodzonej przez gen. Jana Rządkowskiego atak na Radzyn o świcie 14 sierpnia.

Także gen. Rozwadowski zareagował na powstałą sytuację ostro i zdecydowanie, piętnując zachowanie 46 pp. oraz nakazując likwidację wyrwy, jaka powstała na froncie pod Warszawą. Gen. Maxime Weygand uznał w liście do szefa Sztabu Generalnego, że „sprawy stoją znacznie gorzej, aniżeli to wynikało z tego, co nam powiedziano przed chwilą i sytuacja wymaga szybkiej

naprawy”.

Upadek Radzymina stał się przełomowym momentem, gdyż w ciągu kilku godzin to właśnie ten punkt na mapie stał się kluczowy dla przebiegu całej bitwy na przedpolach Warszawy. Czy generałowie Rozwadowski i Haller spodziewali się takiego zwrotu właśnie tu? Wszystko wskazuje, że nie – zakładano, że opór 1. Armii na przedpolu Warszawy będzie stabilny, a w tym czasie będzie się rozwijać ofensywa 5. Armii. Świadczy o tym zamiar przekazania 10. Dywizji pod rozkazy gen. Władysława Sikorskiego.

W takim przypadku osłabiłaby ona znacząco Przedmoście Warszawskie, pozbawiając je silnego odwodu i uniemożliwiając w razie zagrożenia skuteczny kontratak. Na szczęście do tego nie doszło, gdyż atak wojsk bolszewickich (21. i 27. Dywizja) na Radzymin zweryfikował szybko te plany. Biorąc to pod uwagę, trudno zgodzić się z relacją gen. Tadeusza Rozwadowskiego zamieszczoną w 1929 roku w książce „Generał Rozwadowski”, wedle której celowo sprowokował on przerwanie frontu na pozycjach słabej 11. Dywizji, żeby wciągnąć siły bolszewickie w pułapkę. Nie wiemy czy ta relacja pochodzi od samego generała, czy też została mu przypisana. Książka ukazała się w rok po śmierci Rozwadowskiego i trudno zweryfikować jej autentyczność. Ponadto jest ona nieścisła jeśli chodzi o daty, mylnie podając, że Radzymin bolszewicy zdobyli 15 sierpnia.

W rzeczywistości upadek Radzymina był dla wszystkich wielkim wstrząsem, o czym dobitnie świadczy cytowany już list gen. Weyganda i apele do Naczelnego Wodza o przyspieszenie uderzenia znad Wieprza. Sugestię taką zawarł gen. Rozwadowski w liście do Piłsudskiego w dniu 14 sierpnia, jakkolwiek miał nadzieję, że operująca w pobliżu Radzymina 19. Dywizja (1. Dywizja Litewsko-Białoruska) odtworzy pierwotną linię obrony. W tym samym duchu działał gen. Józef Haller, który we wspomnianym już rozkazie napisanym w nocy z 13 na 14 sierpnia nakazywał 19. Dywizji odbicie Radzymina.

Upadek Radzyna był przedmiotem sporu już po wojnie. Np. gen. Lucjan Żeligowski uważał, że przyczyną kryzysu na Przedmościu Warszawskim było niedostateczne przygotowanie linii obrony przed nadejściem wojsk bolszewickich. Przypomniawszy na kartach swoich wspomnień opinię gen. Hallera z 2 sierpnia 1920 roku, wedle której linia obrony w pasie stacjonowania 11. Dywizji „jest niewykończona, jej trasa w wielu miejscach wadliwa”. Haller zwracał uwagę, że na tej linii „nie zastałem ani jednego cywilnego, ani wojskowego inżyniera”. I dodawał do tej informacji swój komentarz: „Trzeba to dodać do uwag dowódcy frontu, że od tego opisu do 13 sierpnia nic, albo prawie nic się na tej linii nie zmieniło”. Ponadto Żeligowski, który pisał swoje wspomnienia niejako w odpowiedzi na publikację gen. Władysława Sikorskiego pt. *Nad Wisłą i Wkrą* (1928), skrytykował ofensywne działania 5. Armii i tu widział jedną z przyczyn kryzysu pod Radzysinem.

Według niego „kierunkiem najważniejszym i najbardziej zagrożonym był kierunek warszawski” a „poła Nasielska nie posiadały ani strategicznego, ani taktycznego znaczenia”. Żeligowski podważał też, zgodnie z panującymi po 1926 roku tendencjami, słuszność koncepcji strategicznej gen. Rozwadowskiego związanej z 5. Armią, pisząc wprost, że „wskutek fałszywego ujęcia roli naszej na północy, plan zasadniczy z dnia 6 sierpnia został zniekształcony”. Teza co najmniej dyskusyjna, ale jakby niechcący Żeligowski przyznawał, że „wypaczenie” idei Naczelnego Wodza było potwierdzeniem opinii, że w tym czasie przestał on dowodzić całością operacji.

W tej kwestii zdania historyków są podzielone, choć dominuje przekonanie o wielkim znaczeniu operacji 5. Armii dla wygranej w całej bitwie. Np. Lech Wyszczelski uważa nawet, że kierunek warszawski nie miał wielkiego znaczenia a Warszawie, wbrew powszechnej opinii, nie groziło zajęcie przez atakujące na Przedmościu siły bolszewickie, gdyż celem ich ataku był Modlin, co mogło zagrozić tyłom 5. Armii i doprowadzić do

załamania tam całego polskiego frontu. Ponadto istnieje uzasadnione przypuszczenie, że nawet gdyby bolszewicy przełamali polską linię obrony i doszli na Pragę, nie mieliby siły, żeby zdobyć lewobrzeżną Warszawę. Stany liczbowe atakujących jednostek bolszewickich i ich morale – były nikłe, z czego doskonale zdawał sobie dowodzący w tym rejonie Witolt Putna opowiadający się za wycofaniem sił bolszewickich za Bug.

W tej skomplikowanej sytuacji gen. Rozwadowski uznał, że oba odcinki frontu są równie ważne, a czasowo sytuacja pod Radzyminem i wokół Warszawy – jest nawet ważniejsza. Wiedząc o planowanym kontrataku 19. Dywizji pod Radzyminem – wydał rano 14 sierpnia 1920 odezwę, w której pisał, że „bitwa dziś rozpoczęta pod Warszawą i Modlinem decydować będzie o losach dalszych całej Polski”.

Radzymin i jego znaczenie

Przypomnijmy tylko, że dzień wcześniej gen. Haller w swoim rozkazie uznał, że taka bitwa rozpoczęła się 13 sierpnia, z czym zgadza się Lech Wyszczelski. Jednak biorąc pod uwagę sytuację jaka wytworzyła się pod Radzyminem, rację miał jednak gen. Rozwadowski. Upadek czy załamanie któregoś z frontów walki groziło klęską w całej bitwie. Dlatego – w myśl koncepcji Rozwadowskiego – 5. Armia musiała kontynuować natarcie a 1. Armia musiała za wszelką cenę obronić Przedmoście Warszawskie. Warunkiem tego ostatniego było szybkie odbicie Radzymina.

Jak wiadomo, w dniach 14-16 sierpnia ten plan się powiódł i rozpoczął się odwrót armii bolszewickiej. W tym czasie Grupa Uderzeniowa Józefa Piłsudskiego dopiero ruszała do ataku i po dwóch dniach marszu bez walki 18 sierpnia dołączyła do pościgu. Już po zasadniczej Bitwie.

Rola generałów Tadeusza Rozwadowskiego i Józefa Hallera w bitwie o Radzymin była kluczowa. Wynikało to z jednej strony z faktu zajmowania przez nich najważniejszych stanowisk w

systemie dowodzenia w bitwie pod Warszawą – stali na czele Sztabu Generalnego i Dowództwa Frontu Północnego – oraz faktycznego kierowania przez nich osobiście przebiegiem Bitwy Warszawskiej. Obaj prezentowali przez cały czas trwania bitwy niesłychaną energię i optymizm, co miało niebagatelne znaczenie dla opanowania nastrojów paniki i zniechęcenia, jakie zapanowały w szeregach armii polskiej w ciągu czerwca i lipca 1920 roku. Szczególne zasługi w tym zakresie miał gen. Józef Haller, który jak nikt inny z dowódców wyższego szczebla pojawiał się niezwykle często wśród szeregowych żołnierzy, przemierzając swoim samochodem sztabowym dziesiątki kilometrów, odwiedzając w ciągu jednego dnia nawet kilka jednostek w różnych miejscach frontu. W samym Radzyminie i w jego okolicach był w tym czasie aż cztery razy.

Obaj generałowie potrafili też bardzo szybko reagować na zmieniającą się z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę sytuację. Tak było też w przypadku Radzymina. Tylko obecność na miejscu, w Warszawie, gdzie znajdował się główny punkt dowodzenia bitwą – gwarantowało podejmowanie właściwych decyzji. Zwraca uwagę fakt biernego uczestnictwa w bitwie struktur Naczelnego Dowództwa i kwatery Naczelnego Wodza. Uzasadnione więc będzie stwierdzenie, że autorami zwycięstwa w bitwie pod Radzyminem i szerzej w Bitwie Warszawskiej byli właśnie generałowie Tadeusz Rozwadowski i Józef Haller.

Autorstwo: Jan Engelgard

Źródło: MyslPolska.info